

# „Matka” w poznańskim Teatrze Nowym

**N**AJNOWSZA premiera w Teatrze Nowym w Poznaniu nie jest pierwszą realizacją dramaturgii Witkacego w tym teatrze. W 1975 r. Izabela Cywińska wyreżyserowała dramat rzadko grywany „Oni”. Zaś w 1981 r. w poznańskim ośrodku telewizji „Onych” przygotował przy udziale aktorów Teatru Nowego Krzysztof Rogulski. W obu realizacjach rolę Balandaszka kreował (jest to chyba najwłaściwsze określenie) Michał Grudziński. W repertuarze Teatru Nowego 1985 od kilku dni znajduje się inna sztuka Witkacego — „Matka”.

„Matka” to „niesmaczna” sztuka w dwóch aktach z epilogiem, w której bohaterowie, w niewielkim stopniu odbiegają od stałych, powtarzających się typów w twórczości Witkacego: Matka — stara, na wpół zidiociała matrona, Leon — nieudany syn a zarazem uczony oraz słodkie dziewczętko o dwuznacznie naiwnej mince — czyli Zofia Flejtus. W „Matce” ogiskują się prawie wszystkie najważniejsze cechy twórczości Witkacego, które najlepiej oddaje fragment wypowiedzi Bezdeki w „Mątwie”: „Ja wam stworzę naprawdę rozkoszny kąciak w nieskończoności świata. Sztuka, filozofia, miłość, nauka, spo-

łeczeństwo — jedna wielka kasa”. Do tego można by dodać jeszcze narkotyki, erotykę, obłąd.

Leon to filozof — kabotyn ogarnięty wielką ideą nawrócenia społeczeństwa przed unicestwieniem wartości indywidualnych. Stara się swoje idee wcielić w życie kosztem bliskich sobie osób: matki i żony. Pierwsza tyranizowana przez syna ślepnie i wpada w obłąd, druga zaś staje się kokotą wyższych sfer. Leon — jak pisze Jan Błoński — „zbuntował się przeciw nieuchronnemu społecznemu rozwojowi i — niejako za karę — został moralnym potworem, wyrzutkiem i wypędkiem ze społeczeństwa”. By zyskać środki na realizację własnych pomysłów, zaspokojenie zachcianek swojej rozchwianej osobowości zostaje utrzymankiem perwersyjnej milionerki, a wreszcie agentem obcego wywiadu. Wszystkie działania głównego bohatera prowadzą go do wewnętrznego spustoszenia, czego wyrazem może być scena w zamkniętym pokoju bez drzwi.

**W**SPOMNIALEM na początku, że rolę Balandaszka dwukrotnie kreował Michał Grudziński. Rola Leona aktor potwierdza, że jest ak-

torem predystynowanym do ról witkiewiczowskich. Z nadętego bufona — szybko przedzierzga się w ideologa-maniaka. Dzięki dużej skali środków wyrazu Grudziński potrafi wydobyć i przetransponować w sposób niuansowy najistotniejsze cechy Leona: raz śmieszny innym razem przeraża. Partneruje mu w roli Matki — Sława Kwaśniewska — jak zawsze fascynująca. Jest to rola przemyślana od początku do końca. Chyba najlepiej właśnie ona wydobywa czarny humor, elementy karykatury i groteski, którymi ten dramat jest podszyty. Na tych dwóch postaciach (a razem aktorach) opiera się cały spektakl. Wszystko jest tutaj podporządkowane nadrzędemu celowi, jakim jest zmaganie się dwóch różnych, silnych osobowości. Która z nich zwycięży? — Żadna. Finał, a w zasadzie niezwykła heca bliska tradycji nadrealistycznej, ujawnia i obnaża fałsz głównego bohatera.

Realizatorzy nie dążyli do sztucznej aktualizacji i udziwnień. Powstał zatem spektakl czysty i jednorodny stylistycznie, w którym aura witkiewiczowskiej niesamowitości mogła się w całej pełni zmaterializować.

STEFAN DRAJEWSKI